

Henryk Życzyński

J. Słowackiego "Godzina myśli" : (jej geneza i znaczenie w rozwoju twórczości)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 22/23/1/4, 241-251

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK ŻYCZYŃSKI.

J. SŁOWACKIEGO GODZINA MYŚLI.

(Jej geneza i znaczenie w rozwoju twórczości).

Jest rzeczą znaną, że u Słowackiego żywioł mistyczny występuje w sposób wyraźny po raz pierwszy dopiero w *Godzinie myśli*. Z drugiej strony poucza nas ten utwór, że poeta już we wczesnej młodości zaznajamiał się z pomysłami Swedenborga. Powyższe okoliczności każą nam zastanawiać się nad tem, co przytłumiło w Słowackim na jakiś czas skłonności mistyczne, oraz pod jakim wpływem obudziły się one powtórnie w okresie *Godziny myśli*, by przejawiać się odtąd w sposób fragmentaryczny, nim wreszcie skryształizują się w zaokrąglony system? Na pierwsze pytanie daje odpowiedź sam Słowacki w poemacie, opisując pierwszy skutek moralny rozstania się z ukochaną:

On, w głębi duszy słysząc krzyk szczęścia daremny,
Mścił się — i gmach budował, niedowiarstwem ciemny.

Rzecz oczywista, że tym ciemnym gmachem niedowiarstwa nazywa poeta własne utwory takie, jak *Arab* lub *Lambro*. Równocześnie tłumaczy, że to moralne przesilenie było psychologicznie naturalne i konieczne. Obecnie już minęło, skoro poeta jest w stanie zdawać sobie z niego sprawę. Znaczy to, że *Godzina myśli* kończy ciemny okres niedowiarstwa i wskrzesza głębszy, mistyczny sposób patrzenia na życie. Należy się nam wobec tego zastanowić nad genezą tego zwrotu, oraz pomysłu poetyckiego, jakim jest *Godzina myśli*, ten zwrot uwydatniająca?

Wiadomo z listów do matki pisanych, że w Genewie zaplątał się Słowacki w filozofji. Wówczas to poznał się bliżej z ówczesnym idealizmem niemieckim, co znów mogło go skłonić do bliższego się zajęcia Platonem. Echa te odzwierciedlają się w *Godzinie myśli*. Prof. Kleiner dostrzega w niej anamnezę platońską. Możliwe też, że obraz pamiątek, odwróconych ku słońcu, nasunął się poecie, jako reminiscencja znanego mitu

Platona o człowieku w jaskini. W Genewie musiał się Słowacki również zapoznać z książką Fryderyka Schlegla p. t. *Dzieje starej i nowej literatury*, gdzie wyszło francuskie jej tłumaczenie. Ważnym dla Słowackiego mógł być sąd Schlegla o Byronie.

„Nie ze wspomnień, ani nie z nadziei, lecz z głębi tragicznego natchnienia i beznadziejnie ateistycznego poglądu na świat wypływa poezja Byrona, która rodzi się z walki z niewiarą i zwątpieniem umysłu bogatego i dążącego ku wyżynom, która mroczną fantazją wśród rzadko dzikich postaci ubóstwia tylko heroizm zła i stroi go w posępny urok wszystkich namiętności“ (II. str. 147).

Czyż nie w podobny sposób określa Słowacki własne utwory z okresu najsilniejszego Byronizmu, nazywając je ciemnym gmachem niedowiarstwa? Również Schlegel mógł go zachęcić do tego, by dalej nie szedł tą drogą. Słowacki bowiem chciał być poetą w całym tego słowa znaczeniu nowoczesnym, dlatego chętnie się nawet, że *Lambro* jest obrazem wieku. Tymczasem od Schlegla dowiadywał się, że „stanowi on raczej ostatni finał ginącej, albo zupełnie minionej poezji, niż początek nowej“. To mogło być dlań dostateczną przestrożą, by dalej nie iść w ślady Byrona, lecz szukać dróg nowych.

Pierwszą próbą szukania takich nowych dróg jest właśnie *Godzina myśli*. W przeciwieństwie do dotychczasowej negacji kreśli poeta program pozytywny. Innymi słowy, oprócz bezlitosnej analizy uczuć chce dać syntezę. Dążność ta nie jest może dość wyraźna, a pochodzi to stąd, że główną treść poematu stanowią wspomnienia młodości. Jednak poeta dobitnie zaznacza, że rozpamiętywanie wspomnień nie jest dlań celem, lecz środkiem.

Niech blade uczuć dziecko o przyszłości marzy,
Niechaj myślami z kwiatów zapachem ulata,
Niechaj przecuciem szuka zakrytego świata.

W tych trzech wierszach wypowiada poeta trzy pozytywne pragnienia. Najpierw chce uwierzyć w przyszłe owocne życie, następnie chce się zbliżyć do tajemnic przyrody i czuć jej życie wewnątrz (panteizm ówczesny). Wreszcie chce wzbic się nad ziemię, w świat ideałów (platonizm). Jednym słowem, poeta chce wyjść poza siebie, czując, że obcowanie wyłączone z sobą prowadzi do śmierci duchowej:

Do szkieletu rozebrał zeszcłe myśli ciało.

Zastanawiając się nad dotychczasowym życiem, kreśli poeta ten rozkładowy proces duszy, który jego własne myśli doprowadził do szkieletu, a przyjaciela do samobójstwa. Analizę tej choroby duchowej dał prof. Kleiner. Gdy dzieci normalne żyją tylko terażniejszością, ci „jak starcy, znają już żal za niepowrotną przeszłością“. Prof. Kleiner podkreśla również powód,

dla którego poeta mógł ująć samobójstwa. Mianowicie będąc poetą, marzenia wyrażał w poezjach, tworząc świat urojony. Sam jednak Słowacki podaje inny jeszcze powód, który wśród burz życiowych pozwalał mu ratować życie. Oto miał władzę myśli i patrzył na te niepowodzenia z przyszłości, co znaczy, że miał równocześnie poczucie swego posłannictwa poetyckiego, dla którego chciał żyć i cierpieć. Już wówczas bowiem roił wielkie poematy, w których odbijały się nieba błękity.

A potem w głębiach lasu wicher, z szumem wzbity,
Nad głową mu odmykał gałęziste bramy,
Skąd w ciemne myśli nieba spadały błękity.

Tak to, pełną mocy (wicher) i docierającą do absolutu (nieba błękity), wyobrażał sobie poeta własną twórczość, która miała zakwitnąć na gruzach osobistego szczęścia. Gdy jednak w nagiej postaci stanęło przed nim to, na co był przygotowany i z czym się godził, a mianowicie rozstanie ostatnie, dziecko „z odwróconem na przeszłość obliczem, rzuciło się w świat ciemny“. W tym stanie stawał ciemne gmachy niedowiarstwa, ale stan ten przejdzie i znowu w pieśni jego odezwie się wicher i odzwierciedli się błękit nieba. Jest wobec tego rzeczą jasną, że końcowe słowa poematu „powieść nieskończona“ rozumieć należy, jako zapowiedź nowej twórczości, w której ludzie będą „w nim mieli druha“, a którą miał rozpocząć Kordjan. Jeżeli ta moja egzegeza jest trafną, w takim razie wymagałby poprawki w monografji prof. Kleinera ustęp o patologicznym rysie okrucieństwa w wyznaniach Słowackiego, a mianowicie w tym sensie, że poeta charakteryzuje własną twórczość minioną, ale nie kreśli programu lub stałej zasady. Również wymagałby bliższego wyjaśnienia tytuł utworu. Sądzę, że przy wyborze jego grały rolę inne jeszcze czynniki, oprócz przypomnienia *Godzin wczasu* Byrona. Słowacki wyraźnie powiada, że „trzeba życie rozłamać w dwie wielkie połowy jedną godziną myśli“. Z tego wynika, że dla Słowackiego „jedna godzina myśli“ była terminem filozoficznym, oznaczającym jakiś czyn duchowy, akt woli. Dwuznaczny tylko jest dodatek „jedna“. Czy ma to znaczyć jedna w życiu, czyli jakiś potężny akt przełomowy i decydujący na całe życie, jak prolog w *Dziadach*, monolog na *Mont Blanc*? Czy też jedna ma oznaczać krótkość? Kwestja wymaga rozpatrzenia; zostawiam ją otwartą.

*

* * *

Godzina myśli, jak przekonaliśmy się, jest utworem, który tłumaczy się sam przez się. Wyraża on zwrot duchowy poety, informuje też o tym zwrocie publiczność, która widziała

w nim dotąd „kościół bez Boga“, a wreszcie daje autobiografię, która ma tłumaczyć, co tego Boga na pewien czas wyгнаło z kościoła jego poezji. Ażeby jednak bliżej wniknąć w utwór, należy się rozpatrzyć za źródłami, które w jego genezie mogły grać pewną rolę. Przedewszystkiem chodzi o osobę przyjaciela poety, Ludwika Spitznagla, a mianowicie o to, czy poeta dał wierny portret przyjaciela i czy odrazu go widział w tem samem świetle? O osobie Spitznagla informuje nas Odyniec, raz w Listach z podróży, drugi raz w Wspomnieniach z przeszłości. Odyniec, podobnie jak Słowacki, przypisuje mu nadmiar fantazji, która „rwała się wciąż i leciała w przestrzeń nieskończoną — i przez to samo gubiła się w czczości“. Rwał się nietylę w kierunku literackim, ile ku czynom:

„I on też pisywał wiersze i on pragnął sławy u świata. Ale autorstwo dla niego było rzeczą podrzędną. Ostatnim celem jego żądy chwały było wyjść kiedyś samemu na bohatera jakiejś epopei; wyzwolić jaką ziemię świętą, jak Goffred; odkryć jaki świat nowy, a przynajmniej nowe drogi po świecie, jak Kolumb albo Vasco de Gama“. (Wspom. z przeszł. str. 65).

Słowacki w podobny sposób określa wyjątkowy charakter przyjaciela i tłumaczy źródło katastrofy. Do takiego jasnego poglądu mógł dojść dopiero po latach, a pewne pobudki konkretne musiały go skłonić do tego, że właśnie wówczas na przełomie 1832 i 1833 roku spisywał, jak to „wśród litewskiego grodu, w ciemnej szkolnej sali siedziało dwoje dzieci; nie zmieszani w tłumie“,

W różnych utworach szukano wpływu na Godzinę myśli. Ostatnio prof. Chrzanowski wyraził przypuszczenie, że jest tu wpływ Dwu fragmentów w Korzeniowskiego, gdzie mamy równoległą biografię dwóch młodzieńców¹⁾.

W całej pełni jednak rozwiązuje zagadkę dzieło Balzaca p. t. Ludwik Lambert. Ukazało się ono właśnie w 1832 r. a wiadomo z listów do matki, że Słowacki chciwie pochłaniał wówczas wszystkie nowości francuskie. Jest to taka sama opowieść o dwóch młodzieńcach wyjątkowych, którzy na ławie szkolnej pędzą życie samotne, nie zmieszani w tłumie. Szczególnie mógł uderzać Słowackiego główny bohater powieści, Ludwik Lambert tożsamością imienia z Ludwikiem Spitznaglem. Ponieważ więc Słowacki miał podobnie osobliwego przyjaciela, Balzac mógł go zachęcić do tego, by również skreślił jego dzieje. Nadto cechuje bohatera Balzaca skłonność do rojeń i filozoficznych dociekań, studjowanie Swedenborga, stopniowe oddalanie się od rzeczywistości aż do szaleństwa. Pozwolę więc sobie przejść ważniejsze punkty styczności poematu

¹⁾ I. Chrzanowski: Godzina myśli (Przegląd Humanistyczny. R. I. Z. II i III. Warszawa, 1923).

Słowackiego z książką Balzaca. (Książkę Balzaca cytuję w tłumaczeniu Boya).

*

*

*

Ludwik Lambert pochłania namiętnie książki, posiada rozległą wiedzę, cieszy się nadzwyczajną pamięcią, a nawet „posiadał jakgdyby drugi wzrok, którym ogarniał naturę“. To samo cechuje młodzieńców Słowackiego:

Ogromna pamięć, z myśli uwita łańcucha,
Świadczyła o istności przedżywotnej ducha —
A przeczuciami życie widzieli do grobu.

Słowackiego mógł uderzać nawet ten fakt, że charakterystyka zewnętrzna Lamberta zgadzała się z wyglądem Spitznagla.

„Jego kobieca płeć, uszy wargi, pękały za najłżejszem zimnem. Ręce jego, tak miękkie i białe, stawały się czerwone i spierzchnięte; — opowiada Balzac“. Podobnie stwierdza o Spitznaglu Odyniec: „Mając płeć delikatną i białą, niezgodną w myśli jego z ideałem bohatera, wśród największych skwarów w południe kładł się na wznak na dachu lodowni w domu ojca, i mając obok konew wody, polewał nią i suszył w kolej na słońcu twarz swoją, ażeby mogła przez to zgrubieć i ogorzeć“. (Listy II. str. 207).

Bohaterowie Balzaca nie musieli nauce szkolnej poświęcać wiele pilności: „Pamięć mieliśmy tak dobrą, że nigdy nie uczylimy się lekcji“. Podobnie mówi o Spitznaglu Odyniec: „Nauka przychodziła mu prawie bez trudu, i jakby rzecz można, nawiasem“ (ibd.).

Najbardziej może uderzającym punktem stycznym obu Ludwików jest niezwykła zdolność widzenia na odległość. Spitznagel oczyma duszy ogląda Wschód, który ma tak fatalnie na nim później zaciążyć:

Stuchaj! Wschodnie krainy dziś ujrzałem we śnie...
Piękne były, czarowne, nieraz o nich marzę;

Ludwik z powieści Balzaca często ogląda we śnie takie rzeczy odległe w czasie i przestrzeni.

Raz uczynił z przyjacielem dłuższą wycieczkę, a ujrawszy piękny krajobraz, zawołał: Ależ ja to widziałem tej nocy we śnie! Poznał i kępkę drzew, pod którąśmy stali, i położenie krzewów, kolor wody, wieżyczki zamkowe, oświetlenie, i dalsze plany, słowem wszystkie szczegóły widoku, który oglądał po raz pierwszy.

Ludwik Lambert zastanawia się nad tem osobliwym zjawiskiem i dochodzi do następującego wniosku:

Jeżeli w nocy, z zamkniętymi oczami, widziałem w sobie samym barwne przedmioty, jeżeli słyshałem hałas w najzupełniejszej ciszy i bez warunków wymaganych dla powstania dźwięku; je-

żeli w najzupełniejszej nieruchomości przebyłem przestrzenie, mielibyśmy własności wewnętrzne, niezależne od zewnętrznych praw fizycznych. Przyroda materialna dałaby się przeniknąć duchem.

Taki sam związek duszy z przyrodą jest znany również dzieciom poematu Słowackiego, które „myśleniem słuchały szmeru rosnących kwiatów“.

Dzieci te mają również tajemniczą siłę woli, która skupiona wywołuje wpływ magiczny:

W duszy dziecinnej woli czarnoksiężka siła
Ciągłem myśleniem, ciągłem rozwijana snuciem,
Niewyjawiona słowy — często w ludzi biła.

Taką tajemniczą władzę ma również Lambert, wedle którego „wola może przez prosty skurcz istoty wewnętrznej skupić się, a następnie, drugim rzutem, wydobyć na zewnątrz, a nawet udzielić przedmiotom materialnym. Tak więc całkowita siła człowieka musi posiadać własność oddziaływania na drugich...“

*

*

*

Najważniejszym punktem styczonym obu utworów, Balzaca i Słowackiego, jest oparcie się o jeden i ten sam system mistyczny Swedenborga. Balzac przed napisaniem powieści poczynił głębsze studia w dziedzinie, którąbyśmy dziś nazwali okultyzmem i teozofją. W książce swej przytoczył wiele faktów dziwnych, których wiedza empiryczna nie jest w stanie wyjaśnić, a które mają świadczyć o potrzebie wiedzy innej, intuicyjnej. Nadto streszcza mistyczny system Swedenborga. Jego teozofji przypisuje charakter syntetyczny:

„Niewątpliwie Swedenborg streszcza wszystkie religie, lub raczej jedyną religię ludzkości. Jeżeli obrządki miały niezliczone postacie, ani znaczenie ich, ani ich konstrukcja metafizyczna nie zmieniły się nigdy. Słowem, człowiek posiadał zawsze tylko jedną religię.

„...Swedenborg bierze z magizmu, bramanizmu, buddyzmu i mistycyzmu chrześcijańskiego to, co te wielkie religie mają wspólnego, rzeczywistego, boskiego, i daje ich nauce rację, można rzec, matematyczną“ (str. 78—9).

Podobne dążności syntetyczne, jakie u Swedenborga podziwiał Balzac, stawia sobie dzisiejsza teozofja:

„Nous affirmons en théosophie que cette vérité qui fait le fond de toutes les croyances, est elle-même à la portée de l'homme; c'est à cette vérité que nous donnons le nom Théosophie ou de Sagesse Divine, et c'est elle que nous essayons d'étudier.

Telle est donc l'attitude de la théosophie à l'égard de toutes les religions; elle ne les contredit pas mais les explique. Tout ce qu'elle ont

d'irrationnel ou de visiblement faux, la théosophie le rejette, comme abaissant de Divinité, et par suite indigne d'elle. Tout ce qu'elles ont de rationnel, elle le reprend et le fait ressortir, les combinant ainsi en un tout harmonieux. Nul ne doit craindre que nous attaquions sa religion; au contraire il se peut que nous l'aïdions à la comprendre mieux qu'auparavant". (C. W. Leadbeater: *Echappées sur l'occultisme*. Paris, 1909, str. 8).

Balzac przepowiada systemowi Swedenborga wielką przyszłość, jako religii, którą mogą przyjąć wszystkie umysły wyższe:

„Ale ostatni ze wszystkich, Swedenborg, będzie może Buddą Północy. Mimo całej ciemności i rozwlekłości jego książek, znajdują się tam składniki olbrzymiej koncepcji społecznej. Jego teokracja jest wspaniała, a jego religia jest jedyną jaką może przyjąć wyższy umysł. On jeden daje dotykać Boga, budzi pragnienie Boga, wyswobodził majestat boski z powiązków, w jakie zamotały go inne ludzkie wyznania; zostawił go tam gdzie jest, każąc dążyć ku niemu jego niezliczonym tworom i stworzeniom, zapomocą kolejnych przeobrażeń, stanowiących przyszłość bardziej bezpośrednią, bardziej naturalną niż wieczność katolicka“.

Te pełne entuzjazmu słowa Balzaca mogły przypomnieć Słowackiemu dawniejsze rozmyślenia nad Swedenborgiem i zachęcić go do dalszych w tym kierunku studjów. Przedstawia więc w *Godzinie myśli* system Swedenborga dokładniej, niż to uczynił Balzac. Słowacki bowiem kreśli całą drabinę ewolucyjną, wymienia ważniejsze wzloty i upadki, podczas gdy Balzac omawia tylko problem anioła: „Wedle Swedenborga anioł byłby jednostką, w której istota wewnątrz zdołała odnieść triumf nad istotą zewnętrzną“ (str. 33).

Utwór Balzaca i Słowackiego łączy jeszcze raz motyw anielskiej miłości. Dla Ludwika Lamberta „miłość czysta, miłość taka, o jakiej się marzy tylko za młodu, była stopieniem się dwóch natur anielskich. Toteż nic nie da się porównać z żarem, z jakim pragnął spotkać anioła-kobietę“ (str. 34). Kobietę taką Lambert wreszcie znajduje i ona opiekuje się nim wówczas, gdy już zupełnie oderwał się od rzeczywistości i stał się całkowitym wizjonerem.

Słowacki nie porusza bliżej stosunku Spitznagla do kobiety. Skądinąd wiemy, że zastrzelił się w domu narzeczonej. Odyniec mówi o nim, że, jako natura heroiczna, od panien stronił. Być może, że dla dziecka tego, które skonało z głodu wrażeń, i narieczona była zbyt prozaiczna. Natomiast spowiada się Słowacki z miłości własnej. Ludwikę Śniadecką nazywa dziewczycą aniołem, a o sobie samym powiada, że w chwili rozstania z ukochaną zginął w nim młody anioł. Tem samem stwierdza poeta, że miłość pojmował jako drogę do doskonalenia wewnętrznego. Myśl tę wypowie raz jeszcze w *Kordja-*

nie, powtarzając za Swedenborgiem, że na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba.

*

*

*

Przekonaliśmy się, że pomiędzy utworem Balzaca i Słowackiego istnieje bardzo wiele punktów stycznych. Można więc przypuszczać, że Balzac nasunął poecie pomysł *Godziny myśli*, a mianowicie formę zobrazowania wrażeń młodości. Równocześnie Balzac mógł obudzić w nim dawne skłonności mistyczne i zamięłowanie do zdarzeń osobliwych, przechodzących rozum ludzki.

Balzac opowiada wiele takich wypadków nadzwyczajnych, podobnych do zdarzenia, jakie przypisuje się Swedenborgowi, który miał przeczuć pożar odległego miasta. Przeczucie takie posiada Ludwik Lambert. Oto, co pisze on do swej narzeczonej: „Czyż już raz nie przeczułem pierwszy, że powóz twój się przewrócił, żeś się pokaleczyła? Ale też tego dnia nie rozstawałem się z tobą, widziałem cię. Kiedy wuj spytał mnie, czemu pobladłem, odrzekłem: Panna de Villenoise wypadła z powozu“ (str. 94).

Balzac opowiada też wypadek taki:

„Alfons Marja de Liguori, biskup w Sainte-Agathe, udzielił pociech papieżowi Ganganelliemu, który widział go, słyszał, odpowiadał mu; równocześnie zaś, w bardzo znacznej odległości od Rzymu, biskup pogrążony był w ekstazie, u siebie, w fotelu, w którym siadał zazwyczaj, odprawiwszy mszę. Wróciwszy do zwykłego życia, ujrzał kłęczące przy nim sługi swoje, którzy wszyscy mieli go za umarłego. Moi przyjaciele — rzekł — Ojciec św. umarł właśnie. W dwa dni potem goniec potwierdził tę wiadomość. Godzina śmierci papieża schodziła się z godziną, w której biskup odzyskał zmysły“.

Balzac, który w swej książce nagromadził wiele takich osobliwych wypadków, mógł zwrócić uwagę Słowackiego na tego rodzaju objawy. Za tem przemawiałby fakt, że w utworach poety, jakie bezpośrednio po *Godzinie myśli* powstały w Genewie, żywił okultystyczny występku.

Należy tu scena, w której Balladyna wyczuwa zbrodnicze myśli Kostryna i nie pozwala mu do siebie się zbliżyć. Tu więc obok zmysłów normalnych przypuszcza poeta istnienie zmysłu osobliwego, którym u Balladyny jest zmysł moralny, wyczuwający duchową zgniliznę Kostryna i jego zbrodnicze myśli.

Zupełnie już okultystyczny motyw spotykamy w *Horsztyńskim*. Szczęsny, zwlekając z wyjazdem do Wilna, widzi nagle w gabinecie ducha ojca w tej chwili i w tym strasznym stanie, gdy go wieszano. — Wreszcie dużo takich motywów nadprzyrodzonych jest w *Anhellim*, jak wywołanie ducha, prorocze wyczucie rewolucji listopadowej.

*

*

*

Pozostaje nam do omówienia jeden jeszcze szczegół. Prof. Kleiner podkreślił w utworach Słowackiego takich, jak *Baladyna*, *W Szwajcarii* charakterystyczny motyw lotu w dal. Otóż nad zjawiskiem takiego wyrwania się w dal zastanawia się również Balzac:

„Dlaczego w najwyższej radości chcemy zawsze opuścić ziemię, skąd ta chęć wzlotu, która ogarnęła, która będzie ogarniać wszelkie stworzenie?“

Pragnienie lotu, jako przejaw tęsknoty do ideału, jest uczuciem tak naturalnem i powszechnem, że można tu mówić jedynie o zbieżności, lecz nie o wpływie. Podobny motyw spotykamy bowiem u Mickiewicza. Mianowicie żądzą lotu wyraża się tęsknota Aldony do życia wyższego i głębszego:

Nieraz z poziomej uciekałam łąki,
I na najwyższym stanąwszy pagórku,
Myślałam sobie; gdyby te skowronki
Ze skrzydeł swoich dały mi po piórku,
Poszłabym z niemi, i tylko z tej góry
Chciałabym jeden mały kwiat uszczyknąć,
Kwiat niezabudki, a potem za chmury
Lecieć wysoko! wysoko! i — zniknąć.

*

*

*

Przystąpmy teraz do oceny wyników. Książka Balzaca mogła wpłynąć na powstanie *Godziny myśli* i oddziałać zarówno na formę poematu, jak i na jego treść. Przedewszystkiem wskazała mu wdzięczny temat literacki, czem miało być skreślenie osobliwej psychologii własnej i przyjaciela na tle życia szkolnego. Psychika tych młodzieńców, widocznie chorobliwa, przedstawia się Słowackiemu, podobnie jak Balzacowi, w świetle innem nieco, a mianowicie jako rozwój intuicyjnych, jasnowidzących stron, które utrudniają przystosowanie do warunków ziemskich.

Pozatem wpływ Balzaca nie wyczerpuje pomysłu Słowackiego, ani niczem nie narusza oryginalności utworu. U Balzaca są tylko materiały, ale niema prawdziwej poezji. Utwór zaś Słowackiego jest pełen bezpośredniości, która czaruje i podbija, jak świadczą o tem uwagi estetyczne Grabowskiego, Kleinera, Chrzanowskiego.

Następnie Słowacki miał inny cel na oku, niż Balzac, któremu chodziło głównie o stworzenie nowej wiedzy. Ideę *Godziny myśli* sformułował prof. Chrzanowski:

„Cóż więc jest ideą *Godziny myśli*? To, że poezja jest dla chorych dusz (pewnego typu) nie tylko pocieszycielką, ale i żywicielką, że ona zachowuje przy życiu tych, którzy są poetami słowa; czyli inaczej: twórczość poetycka jest dla poetów najsilniejszą sprężyną, alfą i omegą życia, racją ich bytu. Przemówiła tutaj filozofja romantyczna, która podniosła poezję do godności i wysokości siły twórczej“. (Przełg. Hum. R. I. Z. II. i III. str. 295).

Pogląd prof. Chrzanowskiego jest trafny, sędzę jednak, że wymaga pewnego uzupełnienia. W poemacie Słowackiego jest bowiem wiara w predystynację. Tak matka, patrząc na syna, lękała się nieszczęścia. To samo z oczu jego wyczytała anioł-dziewica:

Czarnemi weń oczyma patrzała i bladła,
Myśląc o dziecka życiu, bo z wielkiego czoła
Przyszłość mu nieszczęśliwą, jak wróżka, odgadła.

Wobec tego określenie prof. Chrzanowskiego należałoby w tym sensie uzupełnić, że twórczość nie tylko jest ostoją w chorobie duszy, ale że przeznaczenie obdarza tą chorobą, a właściwie jasnowidzeniem, ludzi, którzy w życiu mają być poetami. Jest to więc ta sama myśl, ujęta w duchu mistycznym, którą w czasach nowszych z przyrodniczego punktu widzenia ujął Lombroso.

Mimo tego uzupełnienia nasuwa się jeszcze pytanie, jak Słowacki tłumaczył sobie śmierć przyjaciela? Przyczynę bezpośrednią podał, czem była trudność w opanowaniu marzeń. Chodzi jednak o sąd, niech się tak wyrażę, *sub specie aeternitatis*. Czy śmierć ta ma świadczyć prosto o fatalizmie życia, o zasadniczym bezładzie świata, który już z założeń swych takie katastrofy dopuszcza? W ujęciu losu Spitznagla jest pewien rys pesymistyczny. Oto żyje dziecko, któremu przepowiedano śmierć wczesną, a ginie ten, komu świetną rokowano przyszłość. Jest to jedna z tych ironij losu, jakie później będzie poeta gromadził w *Balladynie*. Spitznagel domaga się poezji od świata, buntuje się wewnętrznie przeciw wysyłce na Wschód, a wreszcie odchodzi z tego świata, zamknawszy resztę powodów rozpaczliwego czynu „w serca głębokim tajniku”. Słowacki nie uchylił zasłony tego tajnika, lecz reszty się domyślał, tak jak i my jej domyślić się możemy. Oto przyjaciel obawiał się, że nie otrzymawszy od życia poezji, stanie się demonem i będzie wiódł ponure, niszczycielskie życie, jak opiewany przez Słowackiego Arab. Innemi słowy, Spitznagel, nie zdoławszy zapełnić swego serca miodem, zniszczył je pierwej, nim stało się gniazdem jaszczurek. Ironją więc życia tego człowieka było, że marzył o tem, by zostać bohaterem epopei, a został bohaterem tragedji. W oczach więc Słowackiego czyn Spitznagla, jako zniszczenie potencjalnego demonizmu, był nawskróś heroiczny. Nic dziwnego, że nad grobem przyjaciela kłęk z uczuciem uwielbienia, choć je wyraża pośrednio w postaci ironji, zwróconej do ludzi, litujących się nad nieszczęśliwym szaleńcem.

Słusznie więc powiada prof. Chrzanowski, że *Godzina myśli* ma ideę *par excellence* romantyczną. Dlatego chcąc ten utwór przeniknąć, zrozumieć jego konsekwencje,

uzupełnić niedomówienia, trzeba wmyśleć się w ten romantyczny pogląd na świat Słowackiego.

Również pewnych uzupełnień, czy wyjaśnień wymagałaby ogólna charakterystyka utworu, podana przez prof. Kleinera:

„Godzina myśli miała być wiernym obrazem przeszłości. To też nie wniknęło w nią nic z przemiany, która dokonała się na obczyźnie; ton patriotyczny nie ozwał się wśród melodji wspomnień. Dziejom przemiany poświęcony miał być inny utwór, względem którego Godzina myśli była jakby uwerturą czy prologiem — Kordjan“.

Bezwarunkowo trafne jest określenie drugie, dopatrujące się w Godzinie myśli uwertury do Kordjana. Kłóci się z niem jednak określenie pierwsze, wedle którego w poemacie niema nic z przemiany duchowej. Tymczasem takie traktowanie samego przedmiotu świadczy, że w tej chwili poczyna się nowa epoka, czyli, jak mówi prof. Chrzanowski, dalszym ciągiem Godziny myśli będzie Kordjan.

Prof. Chrzanowski zapytuje również, czy szczegół o lekturze Swedenborga nie należy do dziedziny zmyślenia, przypuszczając, że Słowacki znacznie później poznał Swedenborga i te późniejsze wrażenia wstawił w ramy poematu o młodości?

Jak opowiada we Wspomnieniach Odyniec, Spitznagel znał utworzoną przez Zana teorię promionków, ale zbytnio pociągać go ona nie miała. Tę samą teorię znał zapewne i Słowacki, a mistycyzm jego młodzieńczy zapewne daleko poza jej granice nie wychodził. Bliżej zajął się poeta Swedenborgiem dopiero w okresie pisania Godziny myśli, do czego mógł go zachęcić Balzac. Swedenborg łącznie z lekturą Platona i idealizmem niemieckim spowodowały pogłębienie romantycznego poglądu na świat, a tem samym nadały inny kierunek poezji, zbyt dotąd byronistycznej.
